

Fragmenty — Ja a Polska

1. Coś codziennego: Spotkanie
 2. Coś fantastycznego: Iluzja dla Warszawy
 3. Dziennik po polsku
-

Coś codziennego: Spotkanie

- Pan A: Czy Pani ma coś do wydrukowania?
- Ja: Tak, mam ten pdf w formacie A4, w kolorze proszę.
- Pan A: Ok, nie ma problemu, proszę poczekać
- Pan B: A skąd Pani jest?
- Ja: A jak Pan myśli?
- Pan B: Hm..., nie wiem...
- Ja: Jestem z Niemiec.
- Pan B: Jak tak myślałem! Bo wszyscy Niemcy mówią dobrze po polsku!
- Ja: Aha, tego nigdy nie słyszałam i nie jestem pewna że jak jest, ale...
- Pan B: Jest! Bo Francuzi, Hiszpanie, Anglicy nie uczą się tak dobrze języka polskiego, nie uczą się jak dokładnie i akuratnie jak Niemcy!

Myślę o moich lekcjach, na których nauczyliśmy się przymiotników do opisywania osób. Jak zwykle uczymy się stereotypowych zdań. Tematem lekcji jest liczba mnoga rzeczowników ożywionych. Dlatego, przez całą lekcję wypowiadamy typowe zdania na temat różnych narodowości. Jak zwykle nie lubię mówić, ktoś uczymy.

- Ja: Nie jestem pewna tego, że jestem dokładna, bo - jak każda osoba która uczy się języków robię dużo błędów językowych, i to nie zależy od narodowości.
- Pan B: Ale wszyscy Niemcy są organizowani i zawsze mają strukturę! Na przykład, pracowałem z dziennikarką, ona jest korespondentką zagraniczną między Polską i Niemcami. Wszystko miało strukturę w jej archiwum!
- Ja: Ale taki jest sens archiwum, że można coś łatwo znaleźć...

Pan B: W jej archiwum, całe magazyny, książki i segregatory muszą stać w jednej linii na półce bo inny sposób wygląda to niedbale. W segregatorach był system kolorowych kart. Trójkątne spinacze nie były dozwolone, wszystkie fiszki w żółtym kolorze, napisane przez pracowników tylko ołówkiem! Ona była prawdziwą Niemką!

Ja: Już rozumiem, myślę że ona miała obsesję na punkcie porządku - mam nadzieję, że to nie dotyczy tylko Niemców, ale też innych narodowości.

Zrozumiałam, że on nie zmienił swojego zdania. Myślę o swojej lekcji, gdzie utrwalamy stereotypy typu inteligentni Amerykanie, dumni Belgowie, ambitni Niemcy itd.

Coś fantastycznego: iluzja dla Warszawy

Moja bohaterka zawsze ma czas: głównie czas na myślenie i to jest ważne, bo ona chce zmienić miasto. Jej dzień ma tyle godzin, ile ona chce, bo jest dużo do zrobienia. Ona jeździ na rowerze przez miasto, ale nie jest to normalny rower, ale rower-maszyna.

W tym rowerze są trzy guziki, które można naciskać podczas jazdy.

Pierwszy guzik przeistacza samochody w rowery, drugi przeistacza parking w łąkę i trzeci przeistacza ulice w ścieżki rowerowe z drzewami. To zadanie wymaga rozumowania logicznego - gdzie zaczynać i kiedy, jeśli chce się zmienić istniejące struktury? Samochody są symbolem statusu, ale niejeden nie może używać roweru.

W mieście każdy dom jest połączony z innym ulicą. Dlatego ona zaczyna od swojej ulicy bezpośrednio przed domem, bo tam jest hałas i za dużo samochodów. Teraz wszystkie tramwaje jeżdżą, po torach obsadzonych drzewami i ścieżkami rowerowymi. To początek, przynajmniej.

Dziennik po polsku

To nie są moje zdjęcia, kupiłam je na pchlim targu. To powinno być w 1960 roku, spodnie z zakładkami i kurtka pilotka przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie.

Ale to ja teraz, stojąc przed budynkiem dziś, około 55 lat później.

Przyjeżdżam do Warszawy, jest jesień. Słońce jest złote. W moim pierwszym miesiącu w mieście nadal jest ciepło na zewnątrz i często jeżdżę na rowerze przez miasto. W sklepie rowerowym jestem witana na widok mojego roweru okrzykiem: „O Jezu!“

Ale to dobrze!

W drodze na lekcje języka polskiego złapał mnie policjant, bo pojechałam na drodze dla pieszych, na rogu ulic Krakowskie Przedmieście/Królewska. Muszę płacić 100 zł, bo: „Ludzie boją się rowerzystów!“ Ale nalegam: „Kiedy jeżdżę na tej drodze tutaj, boje się o swoje życie.“

Dyskusja jest bezsensowna. Mój polski nie jest wystarczająco dobry dla wygrania tej dyskusji.

Marzę że Krakowskie Przedmieście i ulica Nowy świat naprawdę będą nowym światem, w którym nie ma ani samochodów, ani autobusów.

Bardzo podoba mi się długa zebra na ulicy de Gaulle'a. Nigdy nie widziałam tak długiego przejścia dla pieszych. Moje ulubione dzieło sztuki też jest tutaj „Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich“, dla Warszawiacy jest „Palma“. Artystka Joanna Rajkowska postawiła ją w grudniu 2002 roku.

Bardzo lubię Warszawę. Lubię, jak autobusy i tramwaje obiegają miasto jak sieć. Jest tak wiele możliwości, aby dostać się z punktu A do B. Istnieje wiele dobrych dróg przez wiele ciekawych miejsc. Często siedziałam w autobusie i jechałam do ostatniego przystanku z ciekawości.

Jest coraz zimniej, nie jeżdżę już na rowerze.

W drodze do domu, widzę na ulicy duży pojemnik. Mieszkanie zostało wyremontowane i cała jego zawartość jest tam teraz. Widzę niebieską beczkę, która została wykorzystana do malowania. Jest na niej kilka warstw farby. Zdecyduję się wziąć ją ze sobą. To jest bardzo ciężkie i muszę się zatrzymać kilka razy po drodze i nawet przejechać jeden przystanek tramwajem. Beczka działa jak magnes. Ludzie patrzą na mnie mówią:

„Jaki ładny obiekt!“

„Panno, ma Panna brudną kurtkę!“

Myślę, że mogę czytać z beczki całkiem dobrze. To co działo się z beczką, zdarza się codziennie przed Polonicum gdzie jest remont. To co dzieje się w małej skali przy Polonicum dzieje się w

większej skali w całym mieście. To wygląda jak plac budowy, ale wymiary są mniejsze. Codziennie obserwuję zmiany.

Wszędzie się buduje, zwłaszcza w drodze na kursu przez ulicę Grzybowska. Obecnie liczę 10 placów budowy. Pewnego dnia przechodzę przez ulicę na czerwonym świetle. Zatrzymują mnie niebieskie światła radiowozu i dwóch policjantów. Ponownie muszę zapłacić 100 zł.

W kuchni śmieję się z moim współlokatorem z moich wykroczeń drogowych. Trzy dni później ona zostaje złapana - policjanci ukrywają się za kolumną reklamową.

Co by się stało gdybym poszła z moją beczką przez Warszawę?

Będę tego próbować w przyszłym tygodniu, gdy wrócę do Niemiec. Będę wozic beczkę na wózku.

Droga do głównego dworca kolejowego trwa dziesięć minut autobusem, zobaczymy, co się stanie.

Do zobaczenia Warszawo!